Nr. 137. We Lwowie Poniedziałek dnia 8. Lipca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: 1) Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Wybory we Lwowie.

Lwów 7. lipca.

W artykule „Michalski czy Rewakowicz", w artykule podpisanym przez jednego z najzasłużeńszych posłów naszych, p. Teofila Merunowicza, wykazano dowodnie, że p. Henryk Rewakowicz nie jest osobistością odpowiednią na posła miasta Lwowa, że tedy najodpowiedniejszym kandydatem w dzisiejszej sytuacji jest p. Michał Michalski, zacny i szanowany powszechnie obywatel lwowski, który stanie się dla Sejmu prawdziwie pożytecznym nabytkiem, a godnie reprezentować będzie stolicę i stan mieszczański.

Ażeby udowodnić prawdziwości tego twierdzenia, przypatrzmy się osobom kandydatów i ich działalności, a sądźmy ich uczciwie i sprawiedliwie.

Pan Henryk Rewakowicz jest człowiekiem bezsprzecznie zacnym jako osobistość, ale to jeszcze na trudny urząd poselski nie kwalifikuje. Owszem p. Rewakowicz ma te wszelkie wady, które na azują nie wybierać go do tak poważnego ciała parlamentarnego, jak Sejm krajowy. Pan Rewakowicz jest bowiem człowiekiem słabym, dającym się łatwo opanować, przystępnym złym podszeptom, a kierunek wybitnie negatywny jego charakteru, dąży raczej do burzenia, jak do politycznej a konsekwentnej pracy. Pan Rewakowicz sądzi, że cały świat składa się z brudu i wszeteczeństwa i uważa się za powołanego do „bocianowania". Zaznaczamy raz jeszcze, że czyni to niewątpliwie w najlepszej myśli — jednak środki, jakich do tego używa, ludzie, którymi się otacza, są tego rodzaju, że ufności wzbudzać nie mogą...

W swoim „liberalizmie" i „demokratyzmie" idzie p. Rewakowicz tak daleko, że niejednokrotnie zapomina zatrzymaniu polskiego gruntu i występuje w dziwnie kosmopolitycznej roli. Od pewnego czasu w *Kurjerze*, redagowanym przez p. Rewakowicza, poczęły się pojawiać artykuły tchnące sławianofilstwem, aż do panslawizmu posuniętym, artykuły podsuwane przez pewną klikę, a rażące najfatalniejszemi hasłami socjalnemi; obok zaś tego rozwijał się w *Kurjerze* czem raz silniej prąd, dążący do steroryzowania opinji publicznej. Dzięki klice, która wyzyskiwała nazwisko p. Henryka Rewakowicza, człowieka zresztą zacnego i niejednokrotnie bardzo zasłużonego, poczęto z pewną obawą patrzeć na *Kurjera*, z którego szpalt lada chwila mogły paść gromy, dyktowane zawiścią lub zemstą, gromy nie w obronie zasad, ale wymierzone przeciw osobom bądź słusznie, bądź niesłusznie.

Teroryzm ten był tak przemożnym, że nawet ludzie niezależni i nieposzlakowani często z obawą wypowiadali swe choćby najsłuszniejsze zdanie, ażeby tylko nie paść ofiarą *Kurjera*. Rzecz prosta, że obawa ta była płonną — a zupełnie niesprawiedliwioną co do p. Rewakowicza, który sam, osobiście jest zacnym człowiekiem, a tylko dzięki słabości charakteru i litości dla każdego, kogo za pokrzywdzonego uważa, aż nazbyt często padał ofiarą dobrej swej wiary.

Wszystko to nie przemawia bynajmniej na korzyść redaktora *Kurjera Lwowskiego* jako kandydata, a jesteśmy przekonani, że lewicy nie tylko nie oddałby on usług, jakich powszechnie się spodziewają, ale owszem, jesteśmy pewni, iż niejednokrotnie postawiłby ją w bardzo drażliwem położeniu. Kto wie, jakie głosy padły na p. Henryka Rewakowicza, ten należycie też oceni tę kandydaturę.

Przedewszystkiem stanęli za nim do urny wyborczej żydzi o kierunku wybitnie centralistycznym, którego reprezentantem jest „Szomer Israel"; następnie Rusini ostrzejszego tonu, a wreszcie oprócz ludzi, którzy głosowali na Rewakowicza, jako człowieka zasług na wielu polach, stanęli tam także ci wszyscy, którzy w krzyku, waleniu pięścią w stół i teroryzmie bezwzględnym, widzą dobro sprawy publicznej; jak niemniej żywioły negatywne i niezadowolone w każdym kierunku, dążące nie do systematycznej poprawy istniejącego złego, ale do gwałtownego przewrotu. Powtarzamy raz jeszcze, że p. Henryk Rewakowicz temu zupełnie nie winien — ale tak było istotnie.

Natomiast tak spotwarzany i bezwzględnie traktowany mieszczanin lwowski p. Michalski Michał, o którym głoszono, że jest kandydatem rządowym, co było oczywistą nieprawdą, którego oczerniali jego przyjaciele i nieprzyjaciele, ten Michalski otrzymał głosy najniezależniejszych demokratycznych i prawdziwie postępowych obywateli-wyborców, a mimo, iż żadnej agitacji za nim nie było, mimo, iż się zrzekł publicznie, cyfra głosów oddanych na niego przeniosła 1000! Dziś po stronie p. Michalskiego stoją i konserwatywne żywioły, które kruszyły do chwili głosowania kopię za p. Euzebiuszem Czerkawskim, co jest zresztą rzeczą zupełnie naturalną — my widzieliśmy od pierwszej chwili w człowieku tym nieposzlakowanej zacności odpowiedniego dla stolicy kandydata, gdyż reprezentuje on budzący się do życia stan mieszczański, który społeczeństwu naszemu i krajowi wielkie oddać może usługi.

Stolica wyborem tym da dowód, że sprzyja budzeniu się tego stanu, a wybrawszy p. Michała Michalskiego, nie powstydzi go się zapewne w Sejmie, gdyż zdaniem naszem będzie to jedna z najtęższych sił poselskich, tam gdzie praktycznego zmysłu potrzeba — a tych nam właśnie braknie. To też spodziewamy się, że wyborcy jak najliczniej przystąpią do urny i głosy swe oddadzą jednomyślnie na

p. Michała Michalskiego.

Grobźy i obawy rosyjskie.

Niedawno *Mosk. W.* twierdziły, iż jeśli niezupełnie, to przynajmniej na długi czas, wojna jest niemożliwą. Dzisiaj ze zdumieniem czytamy w tym samym dzienniku artykuł, tchnący całkiem innym duchem. *Mosk. Wied.* zaczynają od tego, iż przemówienie cesarza Franciszka Józefa wskazuje wyraźnie, że członkowie ligi pokojowej pragną iść drogą całkiem niewłaściwą, ile że droga ta może ich doprowadzić do chwili krytycznej. Postępowanie właściwe, to, zdaniem dziennika, powrót do warunków sankcjonowanych przez traktaty międzynarodowe, gdy tymczasem państwa Europy środkowej zeszły z gruntu traktatowego.

„Powrót na drogę właściwą — czytamy dalej — jest w ogóle rzeczą trudną. Doświadczają tego na sobie członkowie ligi, i dzisiaj, z własnej ich winy, powrót ów stał się dla tych państw nietylko trudnym, ale nawet niemożliwym. Muszą już *nolens volens* kroczyć po błędnej drodze, na którą weszły w chwili bardzo dla nich nieszczęsnej.

Istotnie dzisiaj otrzymujemy wciąż coraz to nowe wskazówki, że mocarstwa środkowe pragną skończyć z trudnością położenia, a wobec tego należy przewidywać, iż niebawem patrzeć będziemy na objawy polityki czynu. W r. z. delegaci przemawiali w tonie wojowniczym, a cesarz modyfikował ich wyrazy; dzisiaj znowu sam cesarz nie wzmiankował wcale o stosunku Austrji do innych państw Europy, ale wychwalał Bułgarję i całkiem jasno wyrażał się o Serbji.

Cesarz Franciszek Józef mówił z pewnością nietylko w imieniu Austrji, ale całej ligi, a w słowach cesarskich widzimy dawny plan ligi, działania zbiorowego przeciwko państwom, nie chcącym uznać przewagi siły nad prawem, ani też mającym ochotę do zgodzenia się na wszechwładną gospodarkę Niemiec w Europie".

Tu następują cytaty ze znanego już czytelnikom artykułu *Köln. Ztg.*, poświęconego Serbji i Turcji, oraz wzajemnemu stosunkowi tych państw, poczem *Moskow. Wiedom.* twierdzą, że artykuł rzeczony obliczony na osiągnięcie pożądanego przez księcia Bismarka przyłączenia się Turcji do ligi pokojowej.

„Nigdy dotąd — czytamy dalej — ks. Bismarck nie szukał tak gorliwie sprzymierzeńców, jak to czyni obecnie. Dzisiaj dyplomacja niemiecka nagabuje i przyciąga do siebie pierwszego lepszego. Wszelako, jak dotąd, zabiegi kanclerza nie zostały uwieńczone pomyślnemi rezultatami i powiodło mu się tylko w Rumunji, a to jedynie dzięki temu, że na tronie rumuńskim zasiada władca, dla którego interesy Niemiec droższemi są od interesów ojczyzny przybranej, t. j. Rumunji. Trudno też przypuszczać, żeby zabiegi o Turcję, którą Niemcy od tak dawna pragną w swe sieci uwikłać, powiodły się lepiej, niż kokietowanie z innemi państwami. W Stambule umieją doskonale odróżnić wrogów uczciwych od złowrogich przyjaciół. Nie zapomniała też Porta o tem, iż Rosja nie pozbawiła Turcji ani jednej piędzi ziemi w sposób wiarołomny lub ukradkiem, jak zbir nocny z uśmiechem na ustach. Wszystko co Rosja zabrała od Turcji, zdobyte zostało na polu walki uczciwej. Tymczasem jeden z członków ligi — Austrja — pochwyciła Bosnję i Hercegowinę; drugi członek tej ligi — Włochy — zajęły część terytorjum tureckiego w Afryce, a Anglja, w sposób niby przyjacielski, zabrała Cypr. Żadne z tych państw nie toczyło z Turcją wojny uczciwej, ale bardzo szeroko i często rozprawiały o swej dla niej przyjaźni i przychylności.

„Nareszcie w Stambule przypomną sobie z pewnością, że tylko absolutne niemięszanie się do intryg państw Europy środkowej może utrzymać nadal egzystencję państwa Otomanów. Z chwilą, gdy Porta stanie po stronie wrogów Rosji i pokoju, wywiąże się, samo przez się, złowrogie dla Turcji pytanie: „być, albo nie być".

Przemysł tkacki w Galicji.

Do wyrobów wzorzystych tkackich, a mianowicie: bielizny stołowej, szlaków barwnych przy ręcznikach, fartuszkach, używano, o ile przedmioty takie wyrabiano w warstacie, dotychczas prawie wyłącznie wzorów obcych.

Zadaniem warstatów wzorowych tkackich jest nietylko wprowadzać i rozpowszechniać lepszą technikę, uczyć użycia i zastosowania ulepszonych krosien tkackich, ale także wprowadzać nowe i odpowiednie wzory.

Wyroby tkackie, wykonywane w warstacie wzorowym albo pod wpływem warstatu przez tkaczy, którzy albo pobierali naukę w szkole, albo też wykonują tkaniny według wskazówek kierownika warstatu wzorowego, znajdą niewątpliwie tylko w takim razie odbyt i zdobędą nietylko w swej, ale i w dalszych okolicach targ, jeżeli oprócz dobrego wykonania odznaczać się będą oryginalnymi wzorami, opartymi na motywach ornamentalnych ludowych lub narodowych.

Dotychczas natrafiało na trudności zaopatrzenie warstatów wzorowych w odpowiedne wzory; obecnie jednak wprowadzono w życie przy krajowej szkole tkackiej w Krośnie pracownię do wybijania i przysposabiania kartonów do użytku przy krosnach tkackich, zaopatrzonych albo w nicielnice, albo też w przyrządy Jacquard'a, a kierownik szkoły tej upoważniony jest na żądanie warstatów wzorowych tkackich dostarczać kartonów tych po cenie produkcji.

Krajowa komisja przemysłowa wystosowała obecnie pismo do warstatów tkackich w Błażowej, Wilamowicach, Korczynie i Kosowie, w którem podniesiono, że warstat wzorowy tkacki winien, w razie, jeżeli wzorów nowych potrzebuje, udać się wprost do kierownika krajowej szkoły w Krośnie z żądaniem o przysłanie kartonów i w liście swym przytoczyć następujące szczegóły:

a) Dla jakiej tkaniny potrzebne są wzory i kartony, t. j. czy te wzory potrzebne są jako szlaki barwne do obrusów lub serwet, do ręczników, peremitek, fartuszków i t. p., czyli wzory są potrzebne do obrusów i serwet kolorowych, albo też do wyrobu białej adamaszkowej bielizny stołowej; wreszcie mogą być wzory potrzebne jako wstawki barwne do bielizny, t. j. do koszul.

b) Podać rozmiar warstatu, a względnie szerokość postawu tkaniny i określić bliżej, w jakiego rodzaju nicielnice lub przyrząd Jacquarda zaopatrzone są krosna tkackie, jak również z ilu nici składa się osnowa postawu.

c) Podać, czy szlak, a względnie wzór, którego warstat potrzebuje, ma mieć jedną barwę, n. p. czerwoną lub niebieską, na tle białem, albo też, czy wzór składać się powinien z dwóch, lub trzech barw na tle białem, albo wreszcie, czy wzór ma stanowić pełny szlak barwny z dwóch lub kilku kolorów złożony, zakończający tkaninę białą.

d) Gdyby okazała się potrzeba sporządzenia kartonów według pewnej tkaniny, używanej w tamtej okolicy, lub znachodzącej pokup w tamtych stronach, to należy do pisma, w którem warstat wzorowy będzie prosić o przysłanie kartonów, dołączyć oryginalną tkaninę.

e) W piśmie, wystósowanem do kierownika krajowej szkoły tkackiej w Krośnie, wyraźnie zaznaczyć należy, czy potrzebne są tylko kartony, czyli też dołączyć należy również i tkaninę, wyrobioną w szkole tkackiej według żądanych kartonów; w ostatnim wypadku, ponosi warstat wzorowy, koszta sporządzenia takiej tkaniny. Należy również prosić o podanie potrzebnych wskazówek co do sposobu wykonania tkaniny, gdyby tego okazała się potrzeba.

f) W razie, gdyby warstat wzorowy tkacki nie był w możności wedle pewnych wzorów i kartonów wykonać tkaniny i potrzebował pouczenia i wskazówek co do sposobu wykonania, to należy o tem wspomnieć w piśmie do kierownika krajowej szkoły tkackiej w Krośnie, a równocześnie wystosować pismo z prośbą do komisji krajowej dla spraw przemysłowych, ażeby celem pouczenia wysłała kogo do warstatu wzorowego.

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych wypowiedziała zarazem to przeświadczenie, że kierownictwa warstatów wzorowych dołożą wszelkich starań, ażeby stopniowo rugować wzory obce, używane dotychczas przy wyrobach tkanin barwnych i zastępować je wzorami o motywach ludowych lub narodowych, tak, ażeby o ile możności w jak najkrótszym czasie obce wzory zupełnie znikły z tkanin, wyrabianych czy to w warstacie wzorowym, czyli też u tkaczy, którzy robią pod kierunkiem warstatu dla spółek tkackich.

Rewakowicz czy Michalski?

Lwów 6. lipca.

Smutne wrażenie muszą wywierać na każdym, kto nie zwykł traktować spraw publicznych na żart, teraźniejsze zebrania przedwyborcze we Lwowie, odbywane w sali ratuszowej. Nie zbyt to jeszcze dawno temu, kiedy hasła, wydawane przez lwowskie zgromadzenia wyborców, nadawały ton i kierunek polityce kraju w danej chwili, a kierownicy spraw krajowych troskliwie liczyli się z niemi. Dla wszystkich zaś odcieni wyborców w mieście Lwowie były uchwały, zapadłe w sali ratuszowej, decydującemi: jedni zwalczali je, drudzy szeregowywali się dla ich obrony — ale i jedni i drudzy traktowali je na serjo, przyjmowali je z zapałem, albo też oburzali się niemi szczerze, z całą siłą przekonania.

Inny zupełnie charakter przybrały teraz zgromadzenia polityczne, odbywane w lwowskiej sali ratuszowej. Po prostu — kilku panów konfiskuje te zebrania na swój wyłączny użytek — a mianowicie na ten użytek, ażeby do woli mogli „wygadać się". Gadają też bez końca ni miary, i ich to zasługą, że cały kraj czyta obecnie sprawozdania z tych zebrań jako humorystyczne urozmaicenie nie zawsze zresztą wesołych epizodów z naszego życia publicznego..

W samem zaś mieście Lwowie o losach każdej akcji nie rozstrzyga spokojna i poważna wymiana opinij na obywatelskich zgromadzeniach publicznych, lecz na tych zgromadzeniach gada się i to i owo — a czasem ni to, ni owo, gdy tymczasem menerzy różnych stronnictw, i różnych klik spokojnie manewrują za kulisami, ażeby plany swoje przeprowadzać za pomocą poufnych targów i kompromisów. Tym sposobem zatraca się charakter zasadniczy politycznej akcji, ginie ów uszlachetniający pierwiastek, jaki tkwi w każdej walce o zasady, a pozostaje tylko niesmak i rozgoryczenie ogólne w mieście, a lekceważenie w kraju. I nie może być inaczej, gdy nie zwyciężają ani zasady, ani racje rozsądne, ale tylko mniejszy lub większy spryt graczy, którzy trzymają rękę na tajemnych sprężynach służących do kierowania bezmyślnemi masami, zaś samodzielnie myślący wyborcy zabawiają się w abstynencję.

W walce przedwyborczej we Lwowie, której ostatni akt ma rozegrać się w poniedziałek, pojutrze, obecnie tak rzeczy stanęły, że nie ma innej drogi, jak tylko oświadczyć się potrzeba tylko albo za kandydaturą p. Rewakowicza, albo za p. Michalskim. Trzeciego wyjścia nie ma. Bo gdyby ktoś teraz Bóg wie jak znakomitego i pożądanego dla Sejmu zaproponował kandydata, to już za późno, aby dla niego skaptować dostateczną ilość głosów. Podnoszenie teraz jakiejkolwiekbądź trzeciej kandydatury, chociażby najracjonalniejszej, nie mogłoby mieć innego skutku, jak tylko ten, że przy poniedziałkowem głosowaniu rozbiłyby się głosy, i lepsze stałoby się nieprzyjacielem dobrego, bo dopomogłoby się do zwycięstwa właśnie mniej pożądanemu kierunkowi.

Wychodząc przeto z tego punktu widzenia, że obecnie przez zbieg okoliczności trudno już brać w rachubę inne kandydatury, jak tylko pp. Michalskiego i Rewakowicza, chociaż otwarcie wyznaję, że nie entuzjazmuje mnie ani jedna ani druga, pozwalam sobie upraszać szanowną redakcję o miejsce w szpaltach *Dziennika Polskiego* dla kilku uwag na temat: kto jest z wymienionych tu dwóch kandydatów odpowiedniejszym na posła, czy p. Rewakowicz, czy p. Michalski?

Z p. Rewakowiczem łączy mnie wiele nici sympatycznych. Terminowaliśmy niegdyś razem w rzemiośle dziennikarskiem, w redakcji *Gazety Narodowej*, pod redakcją śp. Jana Dobrzańskiego i chociaż w wielu punktach zasadniczych nigdy nie zgadzaliśmy się ze sobą, jednakże — choć z daleka, do dziś utrzymały się pomiędzy nami związki osobistego szacunku i sympatyj. Obaj zresztą jesteśmy szczerymi demokratami i postępowcami — ale odmiennego zakroju. Gdy chodzi o wybór posła, biorę p. Rewakowicza nie takim, jakim on jest w potocznem życiu, ale za miarę przyjmuję kierunek redagowanego przez niego dziennika. A czemże jest *Kurjer Lwowski* w obecnej dobie? Oto jedynem politycznem pismem polskiem, w którego redakcji podali sobie ręce polscy i ruscy socjaliści z ajentami *d'Alliance israélite universelle!*

Za liberalizm i demokrację **z taką** przyprawą — ślicznie dziękuję i nie mogę głosować za człowiekiem, który podobnemu organowi nadaje firmę. O tem nie wątpię, że p. Rewakowicz świadomie nie przyłożyłby ręki do żadnego aktu antinarodowego i niepatrjotycznego. Ale faktem jest, że obecnie daje on firmę pismu, w którem nieznacznie, ale z ostrożnem wyrachowaniem i konsekwencją niezłomną prowadzona jest propaganda na rzecz dwóch związków kosmopolitycznych, z których ani jeden ani drugi żadną miarą nie da się pogodzić z naszemi tradycjami społecznemi i z naszemi ideałami politycznemi.

I tak np. gdzie nas zaprowadziłoby pod względem narodowym zniesienie wyborów kurjalnych, co stanowi jeden z punktów głównych w programie, przez pana Rewakowicza reprezentowanym?...

Z ważnych przeto powodów, powodów doniosłego znaczenia zasadniczego, uważałbym wprowadzenie i do Sejmu redaktora *Kur. Lwow.* za nader szkodliwe i wolę już tysiąc razy kandydaturę p. Michała Michalskiego, nie dlatego, że jest rękodzielnikiem, ale jako reprezentanta tej zdrowej, rdzennie rodzimej, najgorętszym patrjotyzmem ożywionej warstwy ludności miast naszych, która ze wszech miar zasługuje na to, ażeby w życiu publicznem liczyć się z nią troskliwie, dźwigać ją z teraźniejszej biedy i upadku, i pielęgnować, jako nieposledniej wartości czynnik narodowy.

Zapatrując się z tego zasadniczego stanowiska na kandydaturę pana Michalskiego, wszystko mi już jedno, jaki będzie przebieg zgromadzenia wyborców w sali ratuszowej, na którem p. Mich. ma składać polityczne wyznanie wiary. Z góry jestem przekonany, że p. Jägermann zwycięzko „przegada" p. Michalskiego — ale pomimo to będę w poniedziałek głosował za nim, a zdaje mi się, że znajdzie się więcej takich wyborców, którzy mu z tych samych pobudek, które tu wyłuszczyłem, również głos swój oddadzą.

Teofil Merunowicz.

* * *

Na onegdajszem posiedzeniu izby rękodzielniczej, po pięknej przemowie p. Niemczynowskiego, postawiono jednomyślnie kandydaturę pana

Michała Michalskiego.

Pan Michał Michalski, nie krępowany dalej solidarnością izby, stanie dziś przed wyborcami, celem wypowiedzenia swej wiary politycznej i odpowiedzenia na ewentualne interpelacje.

Oprócz tego izba uchwaliła wysłać do p. Henryka Rewakowicza deputację, która ma go upraszać, ażeby wobec postawienia tej kandydatury, cofnął kandydaturę swoją.

Ponieważ w Izbie poruszoną była sprawa p. **Michalskiego**, nie od rzeczy będzie wspomnieć kilka słów, odnoszących się do jej powstania. Pomiędzy tymi, którzy poruszyli pierwsi tę kandydaturę, był i p. Henryk Rewakowicz, który powitał ją bardzo sympatycznie. Ponieważ jednak p. Michalski związany solidarnością izby, nie stanął przed wyborcami i w obec postawienia przez izbę kandydatury p. Niemczynowskiego oświadczył, że mandatu nie przyjmie, wystąpił ze swą kandydaturą p. Henryk Rewakowicz. Co do nas, pozostaliśmy wierni pierwszej myśli i solidaryzowaliśmy się zupełnie z uchwałą komitetu, który p. Michalskiego jako najodpowiedniejszego kandydata polecił.

Nie wykraczaliśmy przy tej sposobności przeciw uchwałom miast i miasteczek, wiedzieliśmy bowiem dobrze, iż p. Michalski nie mogąc skutkiem solidarności z izbą stawać przed wyborcami, nie zawahałby się uczynić tego po wyborze, stawiając swój mandat do dyspozycji izby i wyborców.

* * *

Mowcy, którzy występowali onegdaj w izbie rękodzielniczej, odparli z oburzeniem insynuacje przeciw p. Michalskiemu, podające go w podejrzenie, iż jest kandydatem rządowym.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (8.): Elżbiety kr. — Wschód słońca o godzinie 4. min. 15, zachód o godz. 7. min. 53.

Do egzaminu dojrzałości w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie przystąpiło 39 uczniów publ. i 3 externistów. Z tych otrzymali chlubne świadectwo dojrzałości: Abraham Goldhammer, Wiktor Hahn, Adam Krahl. Za dojrzałych zostali dalej uznani: Bernard Blaustein, Józef Czaczkowski, Jan Dauksza, Stanisław Hierzyk, Witold Hupert, Karol Irzykowski, Adolf Kamienobrodzki, Kajetan Kosacz, Michał Krzeczkowski, Stanisław Krzyżanowski, (extern.), Roman Kadrzański, Franciszek Lewicki, Bronisław Liszka, Henryk Loewenherz, Józef Melzer, Włodzimierz Mendlowski, Tadeusz Moszyński, Felicjan Raciborski, Stanisław Radziejowski, Włodzimierz Rogalski, Gerson Schneck, Marjan Śniadowski (extern.), Emil Snopek, Jan Staromiejski, Jan Świątkowski, Mikołaj Trelski, Paweł Wenzl, Tadeusz Wolania, Marjan Wojcikiewicz, Jan Załuski. Po ferjach pozwolono przystąpić do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu 5, na rok reprobowano 4 abiturientów.

Cholera, bardzo gwałtowna, wybuchła w Manila i na wyspach Filipińskich. Rząd hiszpański zbyt późno zarządził środki ostrożności: wiele już bowiem statków, nim ustanowiono kwarantannę dla wpływających, udało się do portów europejskich, szczególniej do Tryjestu. Obawiają się więc przewiezienia zarazy do Europy.

Szczęśliwy górnik. Dzienniki angielskie donoszą w korespondencjach z Australji o młodym emigrancie, który przybywszy niedawno z Europy, poświęcił się poszukiwaniu złota i znalazł bryłę ważącą 336 uncji. Wartość jej oszacowana na 1,360 funtów. Znalazca zamierza powrócić do Austrji, skąd pochodzi i założyć sklep, z zawodu bowiem jest subjektem handlowym.

Kobiety i papierosy. Pośród kobiet w Anglj rozpowszechnia się coraz bardziej zwyczaj palenia papierosów. Namiętności tej niegają szczególnie literatki, które nawet i pod względem zamiany ust w komin, pragną mężczyznom nietylko dorównać ale ich nawet przewyższyć. Pali więc namiętnie papierosy pani Frank Dauby, autorka „Dr. Phillipsa" i „A babe in Bohemia"; czyni to także autorka pesymistycznego romansu „The Story of an African Farm", miss Oliver Schreiner. Lady Morier, małżonka ambasadora francuskiego w Petersburgu, lubuje się w dymie tytoniowym; znajduje w nim upodobanie także i wychowawczyni księżnej edynburskiej, krewna hr. Tołstoja. Zwyczaj palenia papierosów rozpowszechnionym jest szeroko w gronie aktorek amerykańskich; wszczepiły go tam, zdaje się, pani Langtrey i „Modjeska". Pani Cleveland, żona byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, nauczyła kobiety amerykańskie palić papierosy przy herbacie. Najnamiętniejszą „palaczką" jest przecież pani Watnoy. Swym żeńskim gościom podaje ona papierosy w artystycznie wykonanem pudełeczku, podobnem do skrzyneczek, w jakich ministrowie składają dyplomatyczne depesze. W Europie zachodniej, a zwłaszcza w Niemczech, kobieta, paląca papierosy, jest rzadkością i wśród przedstawicielek płci nadobnej wywołuje nawet zgorszenie.

Jakie Niemcy mają pod tym względem wyobrażenie, dowodzi następująca przygoda, za której autentyczność piszący poręcza.

Było to przed kilku laty w czasie trwania wystawy elektrycznej w Berlinie. Z Prus zachodnich wybrało się wówczas do stolicy Niemiec troje osób: mężczyzna i dwie kobiety. Młodsza z nich lubiła wypalić codziennie kilka papierosów, w podróży jednak odmawiała sobie przez kilka godzin tej przyjemności, wiedziała bowiem, że w Niemczech uchodzi to za *schocking*. Kto jednak raz zasmakuje w nikotynie, ten staje się zazwyczaj jej wiernym i przywiązanym niewolnikiem. Tak stało się i z naszą „palaczką". Niedopodal Berlina nie mogła się powstrzymać i bez względu, że w tymże samym przedziale siedziało towarzystwo niemieckie, zapaliła papierosa. Niemki zdumiały. Początkowo zaczęły szeptać jakieś niedosłyszalne wyrazy, lecz po chwili nabrały odwagi i zaczęły rozmawiać głośno w tem przekonaniu, że Polacy ich nie zrozumieją.

— To jacyś dziwni ludzie... pewno nie z Europy.

— Zdaje się; patrz — ta kobieta nawet inaczej ubrana. Coby to za jedni byli?

— Oni nawet mówią jakimś nieeuropejskim językiem.

Od tej chwili trójka z Prus zachodnich zaczęła dowiadywać się o sobie rzeczy coraz to pocieszniejszych. Poczciwe Niemki zrobiły z Polaków, o których przecież tyle się naczytały, jakichś Hotentotów, czy Tatarów. Nawet suknie Polaków, robione w granicach wielkiego „Vaterlandu", przybierały w ich mniemaniu jakiś dziwny, nieeuropejski wygląd.

Kto wie, czem paląca papierosy Polka, byłaby w oczach Niemek została, gdyby jej kuzyn, nie mogąc powstrzymać się od śmiechu, nie odezwał się nagle w najczystszym języku niemieckim i nie wytłómaczył Niemcom, że i on i jego towarzyszki są Europejczykami.

Podobna scena powtórzyła się także w Berlinie na placu wystawy, gdzie nasi podróżni, pijąc herbatę w chińskim pawilonie, zapalili papierosy. Wkrótce w około pawilonu zgromadziła się gromada mężczyzn i kobiet, podziwiających kobietę, palącą publicznie papierosa....

Nie wiele zapewne w Sprewie wody do Hamburga odpłynie, a i w Berlinie „palaczki" przestaną być rzadkością.

Pieszo do Paryża! Trzech dzielnych synów Siedmiogrodu postanowiło udać się pieszo do Paryża, celem zwidzenia wystawy. Ponieważ atoli pragnęli odbyć podróż z pewną wygodą, przeto kupili taczki, a na taczkach tych umieścili zapasy żywności, kuchenkę naftową i inne przedmioty gospodarcze. Nadto nabyli wyborną mapę, na której wykreślili czerwonym atramentem drogę, prowadzącą do Paryża.... Od tygodnia owi Siedmiogrodzianie puścili się już na wędrówkę, którą za 6—7 tygodni myślą uwieńczyć powodzeniem. Najwięcej troski sprawia im mały fundusz pieniężny, sądzą przecież, że Paryżanie, zadziwieni ich wytrwałością, dadzą im na powrót pewną zapomogę!

Dobry połów zrobiła policja paryska na wystawie, w dniu 25. bm. Złapała bowiem piętnastoletniego młodzieńca w chwili, gdy wsadzał rękę w kieszeń

wego sąsiada. Wprawdzie tłómaczył się on, że zrobił to przypadkiem; komisarz przecież kazał go zrewidować. Znaleziono mnóstwo drogocennych przedmiotów, jak zegarek złoty, medaljony, papierośnice itd Złodziej nie stracił otuchy i na zapytania, zkąd wziął te wszystkie rzeczy, odrzekł, że kupił je, ma na to dowody, które złoży, a tymczasem żąda, by go „chwilowo puszczono na wolność". Rozumie się, że policjanci roześmieli się mu w twarz i odprowadzili do aresztu.

Wiek ptaków. Kwestja, jak długo ptaki żyją, nie została dotąd stanowczo zadecydowaną. Najdłużej żyje przecież łabędź, bo podobno aż 300 lat. Knauer opowiada, że widział kilka sokołów, z których jeden żył już lat 162. Żyją długo także sępy i orły. W r. 1819 zginął orzeł morski, schwytany w r. 1715, a już wówczas był stary. Sęp, którego schwytano w r. 1706, zginął w ptaszarni cesarskiej w Schönbrunn, pod Wiedniem, w r. 1824, spędził zatem w samej tylko niewoli lat 118. Papugi od czasu zamknięcia w klatce mogą żyć jeszcze przeszło 100 lat. Ptaki morskie i błotne żyją po lat kilkadziesiąt; poźnego wieku dosięga także gęś i kukułka. Kruki żyją przeszło 100 lat. Natomiast sroki, schwytane i zamknięte, dosięgają najwyżej 20 do 25 lat wieku; znacznie dłużej za to na wolności. Kogut może przez lat 15 a nawet 20 pianiem swojem budzić domowników. Gołębie żyją do lat 10, zaś małe śpiewaki 8 do 10. Względnie krótko żyje słowik, gdyż w klatce najwyżej lat 10, kos lat 15. Kanarki, hodowane u nas, dosięgają najwyżej lat 12 do 15, lecz na wyspach Kanaryjskich na wolności żyją znacznie dłużej.

Zbiegli skazańcy. Ze sprawozdania głównego zarządu więzień okazuje się, że pomimo trudności, jakie przedstawia dla więźniów ucieczka z wyspy Sachalin, liczba zbiegów dochodzi do 5% ogólnej liczby zesłańców, a mianowicie: w ciągu roku zbiegło ich 187; z tych 147 powróciło z własnej woli lub zostało przytrzymanych, 14 znaleziono zamordowanych lub zmarłych; przeto ucieczka udała się tylko 26 więźniom.

Wzorowe nauczycielki. Rząd włoski zakłada w Albanji szkoły, które utrzymuje własnym kosztem. Nauczyciele i nauczycielki są wysyłane z Włoch... Nie wszyscy przecież chcą jechać w tak dzikie i mało cywilizowane strony. Przyjmują tedy posady tylko osobistości, nie wiele mające do stracenia, lub pragnące usunąć się z ojczystych gniazd, gdzie ich zbyt dobrze poznano. Temi dniami w okolicach Scuntari w obecności dzieci pobiły się dwie nauczycielki. Poszło im o mężczyznę, dyrektora szkoły, człowieka żonatego, który pomimo to romansował cichaczem z obiedwiema podwładnemi sobie pannami. Rodzice wsi, oburzeni takim skandalem, przestali posyłać dzieci do szkoły.

Carnot w podroży. Ostatnia podróż Carnota po Francji dała znów dziennikom opozycyjnym powód do ośmieszania prezydenta. W *Gaulois* znajdujemy np. taką scenę z podróży Carnota. Rzecz dzieje się w małej wiosce w północnej Francji.

Carnot. Pierwszy raz przybywem do tej wioski. Chciałbym tu pozostawić po sobie miłą pamiątkę. (Do mera.) Powiedz mi pan, panie merze, jak dawno poświęcasz się dla dobra swoich współobywateli?

Mer. Sześć miesięcy.

Carnot. Jakto, już sześć miesięcy? I do tej pory nie posiadasz pan orderu legji honorowej? Ależ to niesłychane! Dlaczego nie prosiłeś pan o niego?

Mer. Mój Boże, nawet marzyć nie mogłem o takiem odznaczeniu.

Carnot. Niesprawiedliwość tę trzeba natychmiast naprawić. (Przypina order do piersi mera. Ogólne zadowolenie.)

Nauczyciel. Niech żyje pan Carnot!

Carnot (rumieniąc się). Ależ nie. Niech żyje pan mer! Kto pan jesteś?... Cała pańska powierzchowność zdradza wielki patrjotyzm.

Nauczyciel. Jestem nauczycielem.

Carnot. Tak? Pan jesteś nauczycielem? (Do jenerała Brugére.) Jenerale, przez cały czas mojej podróży nie widziałem ani jednego nauczyciela, któryby nie posiadał krzyża za zasługi na polu rolnictwa. (Do nauczyciela.) Pan otrzymasz także taki krzyż.

Nauczyciel. Niech żyje nauka szkolna!

Carnot (patrząc na tłumy). A pan, mój starcze siwobrody, kto pan jesteś?

Starzec. Jestem włościaninem.

Carnot. Ile masz pan lat?

Starzec. 92.

Carnot. Umiesz pan czytać?

Starzec. Nie, panie prezydencie.

Carnot. Nic nie szkodzi. Masz pan jeszcze czas na to. Udzielam panu palmę oficera Akademji umiejętności.

Kobiety-księża istnieją, jak wiadomo jedynie w Stanach Zjednoczonych. Zdaje się jednak, iż pierwsza Ella Rinkle, pastor z Clevelandu, Ohio, uzyskała przywilej udzielania ważnych prawnie ślubów. Nad udzieleniem prawa powyższego najwyższy sąd stanu Ohio zastanawiał się długo, przyszedł jednak do przekonania, iż według kodeksu nic prawu temu nie stoi na przeszkodzie.

Policjanci siamscy w razie przewinień podlegają karze. Jedno z pism donosi, iż niedawno temu w Bangkok widziano przed urzędem policyjnym policjanta, stojącego ze związanemi rękoma, z tbalicą zawieszoną na piersiach, z następującym napisem: „Nazywam się Guddy i należę do oddziału kaprala Sinon. Przeszłej nocy skradłem jego królewskiej mości szablę i schwytany zostałem na gorącym uczynku. Dzisiaj pokutuję. Inspektor wścieka się na mnie i twierdzi, iż zasłużyłem na karę, ponieważ przestępstwo moje ze względu, iż do policji należę, jest cięższem. Upraszam przechodniów, aby przyjrzawszy mi się dobrze, osądzili, czy rzeczywiście mam być skarany. Ja sądzę, iż nie zgrzeszyłem znowu tak ciężko, ponieważ wszyscy tu to samo robią."

Od ołtarza do trumny. Z Warszawy donoszą: Onegdaj o godzinie 7. zrana, w mieszkaniu pani Oręckiej, w domu pod l. 21 na Nowolipiu, zmarła nagle z niewiadomej przyczyny dwudziestokilkoletnia córka jej, Jadwiga. Zgon nastąpił w kilkanaście godzin zaledwie po wstąpieniu w związki małżeńskie z niejakim Stanisławem Bogdańskim, ślusarzem, którego rozpacz po stracie ukochanej nie ma granic. Zwłoki zmarłej aż do zejścia władz sądowych spoczywają na tej samej pościeli, na której po powrocie od ślubu do snu się układła.

Podatki we Włoszech. *Osservatore Romano* podaje co następuje: Kto z papierów państwowych posiada rocznej renty 20.000 lirów, ten płaci podatku w Anglii 350, w Niemczech 120, we Francji 800, we Włoszech zaś 2690 lirów. Jeżeli powyżej oznaczona renta płynie z posiadłości ziemskiej, to podatek z niej wynosi w Anglji 530, w Niemczech 200, we Francji 1800, a we Włoszech 5800 lirów. Posiadacze domów od 20.000 lirów renty rocznej płacą podatku w Anglji 530. w Niemczech 200, ale we Włoszech za to 4245 lirów. Podatek dochodowy w tem ostatniem państwie wynosi 13½% od dochodu, który urzędnikom np. strącają z góry.

Brat brata okradł. Michał Bojków, przyszedłszy onegdaj o godz. 6. wieczorem do swego brata Antoniego, mieszkającego przy ulicy Kopernika l. 15, a nie zastawszy go w domu, włamał się do stajni, w której tenże mieszka i zabrał mu suknie i bieliznę, poczem się ulotnił. Miły braciszek...

Złodziej... pod łóżkiem. Jędrzej Reczuch, właściciel realności przy ulicy Mącznej l. 3, przebudzony został wczoraj o godzinie 1. w nocy szmerem i łoskotem, który rozległ się w sypialnym pokoju. Przestraszony zbudził syna, a następnie zapaliwszy świecę rozpoczął poszukiwania za nocnym ptaszkiem, który się ukrył pod łóżko. Wyciągnięto go ztamtąd przemocą i oddano w ręce policji. Nazywa się on Antoni Koropatwiński i jest znanym złodziejem.

Czarna giełda dalej grasuje i tamuje komunikację na Wałach hetmańskich. Podajemy to do wiadomości policji i magistratu, aby te władze zrobiły raz już użytek z wydanego niedawno rozporządzenia. Chałatowcy zajmują wszystkie ławki, przeniesione na część Wałów od strony placu Gołuchowskich.

Oświadczenie. W onegdajszym numerze *Kurjera Lwowskiego* znajduje się ustęp tej treści: „Na razie zaprzeczamy jedynie twierdzeniu p. Ostaszewskiego Barańskiego, jakoby nasz naczelny redaktor brał udział w tworzeniu komitetu obszerniejszego i ściślejszego".

Sądzę, iż ustęp ten dostał się do szpalt *Kurjera* bez wiedzy naczelnego redaktora pana Henryka Rewakowicza. Wie on bowiem tak dobrze jak ja, a poświadczyć to mogą także dr. Bernard Goldman i p. Paweł Stwiertnia oprócz innych wielu, że p. Henryk Rewakowicz brał udział w układaniu list obu komitetów. Przeprowadził on również dyskusję co do osobistości proponowanych do komitetu ściślejszego i życzeniom jego stało się też zadość. Zaprzeczeniu *Kurjera* nie podsuwam tendencji, ani złej woli, ale sądzę, że polegało ono na najzupełniej fałszywej informacji.

Dodam tu wreszcie, że listy komitetu drukowały się w tej drukarni, w której drukuje się *Kurjer Lwowski*.

Lwów, dnia 7. lipca 1889.

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

Kolej państwowa wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej starego Sącza (Szczawnica) i Zegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 8 i minut 55 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przedpołudniem.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Lucerna 7. lipca. Kard. Lavigerie ma się tu zjechać z kard. Ledóchowskim.

Belgrad 7. lipca. Dymitr Stojanowicz mianowany został dyrektorem serbskich kolei państwowych.

NADESŁANE.

Powiększenia fotograficzne
z jakiejkolwiek fotografji **aż do naturalnej wielkości**, wykonuje *bez zatraty podobieństwa*
Zakład fotograficzny J. Hennera, Lwów Akademicka 18.

Kandydat notarjalny
z kilkoletnią praktyką sądową lub adwokacką znajdzie umieszczenie u c. k. notarjusza w Podhajcach. 1607

Wszech nauk lekarskich
Dr. Juljan Czyrniański
o odbyciu kilkuletnich studjów w chorobach wewnętrznych jako elew asystent kliniki prof. hofr. Bambergera i sekundarjusz szpitala we Wiedniu (allgemeines Krankenhaus), osiadł we Lwowie i ordynuje specjalnie w chorobach organu trawienia (żołądkowych),
od godziny 9–10 i 3–5.
Ulica Jagiellońska, liczba 7. I. piętro (na prawo).

Adwokat
Dr. HENRYK MAX
przeniósł swą kancelarję do domu l. 52 przy ulicy Sykstuskiej. 1606

Wyciąg
z rozkładu jazdy ważny od 1. lipca 1889 roku.

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5^{50} z rana, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orlo, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu, Stanisławowa i Husiatyna.
10^{20} przed południem, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.
8^{45} wieczór, pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Buda-Pesztu.

ku Stanisławowu:

9^{20} z rana, pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
9^{30} z rana, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas, Bukaresztu i Husiatyna.
10^{28} wieczór, pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

ku Bełzcu:

7^{49} z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2^{44} po południu tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.
5^{01} po południu tylko we wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

Przyjazd do Lwowa

w kierunku ze Stryja:

8^{26} z rana, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Suchy, Chyrowa i Stryja.
3^{36} po południu, pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.
12^{08} w nocy, pociąg osobowy z Buda-Pesztu, Munkacza, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku ze Stanisławowa:

6^{40} z rana, pociąg mięszany z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa.
8^{00} wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.
11^{00} w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jas, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

w kierunku z Bełzca:

10^{10} z rana tylko we wtorek i piątek, pociąg mięszany z Bełzca.
5^{58} po południu, pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są według zegara lwowskiego.

Pojedynczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

OGŁOSZENIE.

Wskutek przeprowadzonej konwersji 5% pożyczek Towarzystwa kredytowego ziemskiego na 4½% i 4% wylosowanem zostało na dniu 15., 17., 18., 19., 21. i 22. Czerwca r. b.

6,545.100

Chcąc ułatwić posiadaczom wylosowanych 5% **Listów zastawnych** Towarzystwa kredytowego ziemskiego nabycie 4½% **Listów zastawnych** tegoż Towarzystwa, podpisany **Galicyjski Bank kredytowy** donosi, że syndykat, na którego czele stoi c. k. uprzyw. Bank dla krajów koronnych z objętych w pierwszem półroczu 1889 4½% **Listów zastawnych** przeznaczył kwotę:

złr. 3,000.000

do wymiany na 5% Listy zastawne w Czerwcu r. b. wylosowane i płatne 31. Grudnia 1889, co podając do wiadomości P. T. posiadaczy wylosowanych w Czerwcu r. b. Listów zastawnych ogłasza, że począwszy **od dnia 3. Lipca r. b. do dnia 24. Lipca r. b.** każdy posiadacz **5% Listu zastawnego wylosowanego w Czerwcu 1889** za złożeniem takowego wraz z kuponem płatnym 31. Grudnia 1889, otrzyma odpowiednią kwotę w **4½% Liście zastawnym** z kuponem płatnym 31. Grudnia 1889, oraz **1 złr. 50 ct. w gotówce** za każde 100 złr. Listów zastawnych do wymiany przedłożonych.

Wymiana będzie miała miejsce, jak długo kwota 3,000.000 złr. wyczerpaną nie zostanie, poczem nawet przed upływem oznaczonego powyżej terminu dalsza wymiana wstrzymaną zostanie.

Zgłoszenia przyjmują i wymianę uskuteczniają:
we Lwowie: Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie,
„ „ Galicyjski Bank kredytowy,
w Krakowie: Towarzystwo wzajemnego kredytu.

Lwów w Czerwcu 1889.

Galicyjski Bank kredytowy.

BIELIZNĘ męską z płótna i Chiffonów, w największym wyborze sprzedaje najtaniej **M. BEYER i Ska. MAGAZYN FABRYCZNY WE LWOWIE.**

40 ct. litra **WINA STOŁOWEGO** doskonałego czystego naturalnego, oraz znakomite **PIWO PILZNEŃSKIE** o właściwej temperaturze na flaszki i szklanki. Poleca HANDEL KORZENNY i DELIKATESÓW **ST. WOJCIECHOWSKIEGO** Chorążczyzna 8.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.